

**Barbara Szargot**

Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

## Wymyślona Janczewska

Ryszard Koziółek w *Ciałach Sienkiewicza* formułuje następującą tezę:

Sienkiewicz wymyślił Jadwigę Janczewską w lecie 1886 r., mniej więcej pół roku po śmierci żony Marii [...]. Jest to jedna z jego najlepszych postaci literackich. Artystka, znudzona mężem – profesorem botaniki, którego interesują przede wszystkim praca naukowa oraz poprawny wizerunek publiczny, pełna rozmaitych fobii, z niechęcią do macierzyństwa na czele, które przez lata zgadzała się prowadzić epistolarną grę ze sławnym pisarzem. Pochwycona przez swego szwagra w literaturę Jadwiga traci najpierw swoją realną tożsamość, aby rozszczępić się na wiele postaci, które staną się bohaterami różnych wątków fantazji pisarza<sup>1</sup>.

Teza Koziółka, choć postawiona intuicyjnie, jest nader prawdziwa. Piszę „intuicyjna”, bo w momencie powstawania *Ciał Sienkiewicza* ich autor nie był świadomy tego, jaka relacja łączyła siostry Szetkiewiczówny i tym samym, jakie związki łączyły Sienkiewicza z Jadwigą Janczewską przed śmiercią Marii<sup>2</sup>. Wiedzy takiej dostarczają listy pierwszej żony Sienkiewicza<sup>3</sup>.

Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że pisząc o relacjach Sienkiewicza z Janczewską poruszamy się w sferze domysłów i hipotez. Joanna Sosnowska, odwołując się do prac Jacquesa Derridy i Rolanda Barthesa, opisuje trafnie pozycję badacza – biografą:

---

<sup>1</sup> R. Koziółek, *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy*, Katowice 2010, s. 154–155.

<sup>2</sup> Właściwie jedynym źródłem wiedzy jest napisana przez wnuczkę pisarza Marię Kornihłowiczównę opowieść biograficzna *Onegdaj*. Jednak trzeba zauważyć, że Kornihłowiczówna nie może być uznana za świadka. Jej wiedza jest zapośredniczona. Ani ona, ani jej matka nie znały Marii Sienkiewiczowej (w momencie zgonu matki Jadwiga Sienkiewiczówna miała niespełna dwa lata). Sama zaś Kornihłowiczówna znała Jadwigę Janczewską jako mocno starszą panią. Por. M. Kornihłowiczówna, *Onegdaj. Opowieść o Henryku Sienkiewiczu i ludziach mu bliskich*, Szczecin 1985.

<sup>3</sup> Głównym źródłem, do którego odwołuję się w niniejszym artykule, są listy Marii Sienkiewiczowej: Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, *Listy*. Listy opracowała, wstępem i przypisami opatrzyła Barbara Szargot, Piotrków Trybunalski 2012; cytując sygnuję je *Listy*, w nawiasach podaję numery stron.

[...] rzeczywisty człowiek umiera naprawdę, zamykając tekst swojego życia, otwierając jednocześnie wszelkie możliwości czytania/pisania biografii, ale od tej chwili to co nazywamy biografią, jest już innym tekstem, który odnosi się do kresu w zupełnie inny sposób. Do tego pierwotnego, unikalnego tekstu-życia możemy zbliżyć się tylko pośrednio. Śledzenie dziejów życia jest lekturą tekstu, który sami tworzymy, jest więc pisaniem, a rezultatem staje się to, co powszechnie zwie się biografią, a więc jakaś opowieść zbudowana z tkanki cytatów „pochodzących z nieskończonego wielu zakątków kultury”. [...] Biografia jest opresyjna wobec tekstu-życia<sup>4</sup>.

A jednocześnie, jak twierdzi Bogdan Mazan:

Z ich [listów – B. Sz.] mikroświatów można wydobyć (np. przez rekonstrukcję) – postępując rozważnie, a nie wszystko traktując na równi i na serio – całe „światy” zespalające literaturę z życiem<sup>5</sup>.

W niniejszym tekście kanwą do nowego odczytania szczególnej relacji Litwosa i jego szwagierki (a wcześniej siostr Szetkiewiczówn) jest zespół epistolarny obejmujący 109 listów Marii kierowanych do rodziców – Wandy i Kazimierza Szetkiewiczów, oraz do siostry – Jadwigi Janczewskiej. W omawianym zespole tylko 7 jest kierowanych wyłącznie do siostry, w pięciu przypadkach jest ona współadresatką (obok rodziców) listów Sienkiewiczowej (choć w listach do rodziców jest wielokrotnie przywoływana i czasem Maria kieruje do niej np. dopiski). Listy zostały przekazane Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie przez Edwarda Walerego i Józefę Janczewskich, a więc potomków Jadwigi. Z wzmianek w znanych nam listach wiemy, że korespondencja siostr była raczej obfita, listów było wielokrotnie więcej. Jak to się stało, że nie przetrwały, a w Krakowie zachowała się korespondencja z rodzicami, którzy w czasie, gdy listy powstawały, mieszkali w Warszawie? Przywozła je zapewne Wanda Szetkiewiczowa, która po śmierci męża zamieszkała u córki w Krakowie. Po jej zgonie odziedziczyła je Jadwiga. Pamiętajmy, że przechowywanie listów było dziewiętnastowiecznym zwyczajem, hołdowała mu z pewnością Wanda Szetkiewiczowa, o czym wiemy z następującego zapisu w listach jej córki:

Kupiłam dla Mamy teczkę z drzewa oliwnego z włoską sceną inkrustowaną: osioł, dziewczyna i chłopiec. Będziesz chować listy od dzieci.

[Listy, s. 193]

Zapewne taką właśnie szkatułkę odziedziczyła Jadwiga. Co jednak stało się z listami kierowanymi do niej? Można przyjąć dwie hipotezy. Pierwsza, mało

<sup>4</sup> J. Sosnowska, *Biografia kobieca*, [w:] *Biografia, historiografia dawniej i dziś. Biografia nowoczesna, nowoczesność biografii*, pod red. R. Kasperowicza, E. Wolnickiej, Lublin 2005, s. 181.

<sup>5</sup> B. Mazan, *Mikroświat tekstowy „Listów”*, [w:] *Prus i inni. Prace ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Ficie*, red. J.A. Malik, E. Paczoska, Lublin 2003, s. 676.

prawdopodobna, jest taka, że rodzina dokonała cenzury i część listów ukryła<sup>6</sup>. Druga, że po prostu reszta listów zaginęła. Zauważmy, Jadwiga Janczewska nie miała zwyczaju wyrzucać listów, czego dowodem jest obszerna korespondencja z Henrykiem Sienkiewiczem<sup>7</sup>. Jeśli zachowywała z taką starannością listy od szwagra, czemu nie opiekowała się także epistołami swej siostry? Dodajmy, nieżyjącej siostry. A przecież listy od zmarłych członków rodziny stały się w XIX wieku składnikiem swoistego kultu samych zmarłych i kontaktu z nimi. Stefania Skwarczyńska operuje pojęciem „kult listu” – konsekwencją tej uwagi stała się „pasja kolekcjonerska” (obie postawy ukształtowały się w wiekach XVII–XIX)<sup>8</sup>. Zachowane listy Marii do matki są dla Jadwigi, w takim rozumieniu, raczej pamiątką po Wandzie niż po Marii.

Już taki wstępny ogląd podważa wiarę w bliską relację siostr Szetkiewiczów<sup>9</sup>. A przecież powinny być bardzo zżyte. Rodzina Szetkiewiczów, jak na XIX-wieczne obyczaje, była bardzo mała. W czasach, gdy rodziny liczyły po sześcioro czy ośmioro dzieci, Szetkiewiczowie mieli tylko dwie córki. Dziewczynki, co oczywiste, wychowywały się razem, przeżyły też zesłanie na Wschód. Wydaje się, że w dzieciństwie były ze sobą bardzo blisko. Świadczą o tym opisywane przez Marię relikty zabaw panieńskich, na przykład:

Aj, ty Ojczulku: teraz jestem silna, jak Cię złapię, jak zacznę dusić, to będziesz krzyzczyć „Matus, a odpędź tę dziewczynę”, a dziewczyna nie odejdzie, będzie dusić, dokuczać, a jak Jadwiga przyjedzie, zrobimy baterię na skroniach ojcowskich.

[Listy, s. 71]

W okresie powstania *Listów* (czyli między 1880 a 1885 rokiem) relacja ta uległa osłabieniu. Dotyczy to przede wszystkim czasów panieńskich i ostatniego, terminalnego etapu życia Marii.

Pierwsza część listów obejmuje okres od lipca 1880 roku do stycznia roku 1881. Jest to czas starań Henryka Sienkiewicza o rękę Marii<sup>10</sup>. Panna, urażona początkową wstrzeźliwością absztyfikanta, podejmuje swoistą grę – pozornie daje odpowiedź odmowną (ale z zastrzeżeniem, że może się ona zmienić) i jednocześnie usiłuje „sterować” poczynaniami swej matki, tak by utrzymać zainteresowanie

<sup>6</sup> Uważam, że to mało prawdopodobne, aby Maria w listach do rodziców pozwalała sobie na wiele uwag, które nawet dzisiaj budzą u niektórych czytelników pewne zgorszenie. Zatem jeśli ktoś chciałby dokonywać cenzury, powinien „wyczyścić” także te epistoły.

<sup>7</sup> H. Sienkiewicz, *Listy*, t. II, cz. 1, 2, 3, listy opracowała, wstępem i przypisami opatrzyła M. Bokszczanin, Warszawa 1996.

<sup>8</sup> S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, na podstawie lwowskiego pierwodruku opracowali E. Feliksiak i M. Leś, Białystok 2006, s. 292–293.

<sup>9</sup> Do podobnych wniosków doszła Maria Kornilowiczówna, która pisała o tym, że Jadwiga w domu rodzinnym pozostawała w cieniu siostry. M. Kornilowiczówna, *Onegdaj...*, s. 90.

<sup>10</sup> Sprawę oświadczeń Sienkiewicza omówiłam dokładnie we wstępie do cytowanej w niniejszym artykule edycji listów, dlatego charakteryzuję ją jedynie skrótowo. Por. B. Szargot, *Wstęp*, [w:] Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, *Listy...*, s. 11–20.

Sienkiewicza swą osobą. Ta gra była ryzykowna, nie tylko z powodu groźby utraty zainteresowania pisarza kapryśną dziewczyną, ale także dlatego, że otoczenie usiłowało wyrzucić presję zarówno na samą Marię, jak i na jej rodziców, by zerwali oni znajomość z Litwosem. Do tej antysienkiewiczowskiej koalicji należała Jadwiga z Szetkiewiczów Janczewska. Bezpośrednio o jej roli mówi Maria tylko raz (list z 3 września 1880 roku, a więc jeszcze sprzed deklaracji Sienkiewicza, która nastąpiła 20 września 1880 roku):

Jadwiga jest teraz w Warszawie – Ty mi nie bruźdź, Dzinia – miej mniej rozumu, ale więcej serca.

[Listy, s. 43]

Ale jednocześnie przyjmuje wobec Jadwigi strategię podobną jak w przypadku swej towarzyszki podróży i przyjaciółki Marii Dembowskiej (gorącej przeciwniczki planowanego mariażu)<sup>11</sup>. W w listach do rodziców zaczyna przemycać negatywne komentarze dotyczące siostry. Na przykład podważa jej prawdomówność:

Od Jadwigi z Kowna otrzymałam długi list, rada ze wszystkiego, jeżeli szczerza.

[Listy, s. 60]

Posądza ją o skłonność do plotek:

Nie pisałam Mamie dotąd o bytności Dembowskiego, bo mi nie pozwolili, a przyznam się, że mi ciążyła ta tajemnica. Oni boją się głównie, żeby Jadwiga się nie dowiedziała o naszym towarzyszu podróży, bo pani Kretkowa wszystko opowiada profesorowi fizjologii, a ten profesorowi systematyki.

[Listy, s. 70–71]

Podkreśla dystans:

Zawsze byłam dobrą dla tej Ofelii, a teraz rzadko do niej piszę i wściekam się czasami na jej listy hieroglifami pisane i nudne nad wszelki wyraz, ale l u b i ę z a w s z e t ę d z i e w c z y n ę .

[Listy, s. 103; podkr. B. Sz.]

---

<sup>11</sup> W przypadku Marii Sobotkiewiczówny strategia autorki listów polegała na tym, żeby ją zaprezentować Wandzie i Kazimierzowi Szetkiewiczom jako osobę nieco niezrównoważoną psychicznie. Na przykład w liście z wtorku 11 listopada 1880 roku: „P[an] D[embowski] wyjeżdża niespokojny o zdrowie Mary (Czarnej), bo z jednej strony bronchita bardzo jest groźna przy jej nieszanowaniu się i wrażliwości nerwów, a z drugiej histeria jakby rozwinęła się jeszcze, fantastyczna jest, nierówna w najwyższym stopniu i miewa bóle, niemożność chodzenia etc., etc. Nie byłam i nie jestem dla niej higieniczną, bo nie umiem zupełnie z nią postępować. Jeżeli coś mi się w niej nie podoba, zaraz jej to mówię, jeżeli jest wściekła (jej wyrażenie) łaję ją albo szydę. Drażnimy się wzajemnie. Nie umiem jej ustępować i milczeć w porę (choć P[an] D[embowski] jest dowodem, że ustępstwami nie trafia się z nią do ładu). Bo rzeczywiście, rozróżnić, co w niej jest chorobliwym, a co wynikiem złego humoru i *laisser-aller* żadna siła ludzka nie potrafi. Tu wesoła do dziecinady, tu ponura i nieodpowiadająca na pytania, tu zła, tu dobra”. Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, *Listy...*, s. 74.

Zwłaszcza zapewnienie, że ciągle lubi siostrę jest nieco dziwne, zwłaszcza, że wyznanie takie czyni Maria w liście do rodziców. Rozdźwięk między siostrami był przy tym spowodowany nie tylko stosunkiem Jadwigi do Sienkiewicza. Wyraźną cezurę stanowi ślub Janczewskich. Wydaje się, że Jadwiga Szetkiewiczówna wyszła za mąż „z miłości” (a przynajmniej takie przeświadczenie żywiła jej rodzina):

Jak pomyślę, że Jadwiga za mną tęskni, to i mnie się cni. Dziś piątek, Profesor [Janczewski – narzeczony; B. Sz.] przyjeżdża, to on cię morałów dla mnie oduczy. Zaraz do magazynów zaprowadzi, Siostrę Ci swoją zaprezentuje i różne różności wymyśli. [*Listy*, s. 42]

Czyli – ja jestem zakochana i Ty też, więc rychło mnie zrozumiesz. Po ślubie nowożeńcy jadą do Blinstrubiszek – posiadłości Janczewskich. Początkowo wszystko zdaje się przebiegać dobrze:

Wczoraj miałam bardzo miły list od Jadwisi z Blinstrubiszek (20 wrz[eśnia]); pisze, że się matce podobała za gościnność (podawanie ciasta), że w dobrych jest stosunkach z Helenką [...] [*Listy*, s. 57]

Już w liście z 5 października 1880 roku Maria powątpiewa w zadowolenie siostry (cytowałam stosowny fragment), co prawda 18 listopada pisze, że siostra jest zachwycona Edziem (tj. Edwardem Janczewskim)<sup>12</sup>, ale 14 stycznia 1881 roku czyni następującą uwagę:

Otrzymałam od Jadwisi dziwnie nudną bazgrołę, jak wszystkie jej listy po 22 lipca pisane. [*Listy*, s. 101]

Po 22 lipca, a więc po wyjeździe młodej pary z Warszawy na miodowy miesiąc. Nie można zweryfikować hipotez, bo nie mamy dostępu ani do listów Jadwigi, ani do odpowiedzi Marii, ale wydaje się, że rozczarowanie Jadwigi małżeństwem nastąpiło nader szybko. Może „fobia fizjologiczna”<sup>13</sup> pani Janczewskiej nie ograniczała się jedynie do macierzyństwa? Pewną poszlakę stanowi to, że syn profesorostwa urodził się dopiero siedem lat po ich ślubie. Tłumaczyłoby to, dlaczego Jadwiga tak chętnie weszła w platoniczny (a więc pozbawiony fizjologii) związek z Sienkiewiczem.

Po ślubie Sienkiewiczów stosunki między siostrami musiały ulec poprawie. Świadectwem tego są pojawiające się w czasie podróży kuracyjnych plany wspólnego spędzania wakacji. Na przykład w liście z 3 kwietnia 1884 roku, kiedy proponuje

---

<sup>12</sup> *Listy*, s. 80.

<sup>13</sup> Maria Bokszczanin opisuje ją następująco: „Na wyżynach jej Parnasu nie było miejsca dla doznań o podłożu biologicznym, jeśli nawet dotyczyły one macierzyństwa.” M. Bokszczanin, *Listy Sienkiewicza do Jadwigi Janczewskiej*, [w:] H. Sienkiewicz, *Listy*, t. II, cz. 1..., s. 8.

siostrze wspólną wyprawę nad Atlantyk<sup>14</sup>, z kolei 5 kwietnia Maria myśli o wspólnym, długim, bo czteromiesięcznym, pobycie z rodzicami (a być może i siostrą) w Dziepułciach<sup>15</sup>. Pojawiają się też kilkakrotnie wezwania, by siostra przyjechała i towarzyszyła Marii w pobytach w sanatoriach (te zaproszenia pozostają bez odzewu).

Jednocześnie jednak pojawia się nader interesujące zawikłanie onomastyczne. Otóż Jadwiga Szetkiewiczówna przed narodzinami córki Sienkiewiczów konsekwentnie w listach jest nazywana przez siostrę właśnie Jadwigą lub Jadwinią. Bodaj tylko raz pojawia się forma „Dzinia”. Po narodzinach Jadwigi Sienkiewiczówny, czyli „Dzini” (stale tak nazywanej przez rodziców), jej ciotka także dość konsekwentnie jest nazywana „Dzinią” (forma „Jadwiga” czy też „Jadwinia” niemal całkowicie znikła). Tworzy to (zwłaszcza w korespondencji) niepotrzebne zawikłanie. Trzeba na przykład dodawać określenie „wielka”<sup>16</sup> dla odróżnienia ciotki i siostrzenicy. Należy przy tym dodać, że Maria wyraźnie faworyzowała syna „kosztem” córki<sup>17</sup>. Dlatego w listach pojawiają się najczęściej wzmianki o Heniu lub o „dzieciach”. Z dopisków Sienkiewicza wiemy, że w rozmowach towarzyskich w kurortach wręcz ukrywała istnienie córki:

Mańcia, niemądraś, nie przyznaje się do całkowitej liczby dzieci, z czego mogą wypaść dziwne zawikłania. Mówi o Heniu, a o reszcie milczy<sup>18</sup>.

Musiało to prowokować jakieś uwagi ze strony dziadków Szetkiewiczów, skoro Maria poczuła potrzebę wytłumaczenia się przed nimi:

Wiecie, że jak myślę o dzieciach, to Didi równie mi miło wspominać, jak Henia<sup>19</sup>.

Zauważmy, że w tym wyznaniu pojawia się rzadko stosowana przez Marię (i tylko w odniesieniu do córki) forma Didi. W tej sytuacji onomastyczne zawikłanie sprzyja niejako utożsamieniu dwu postaci: córki, której istnienie się przemilcza i siostry „zawłaszczającej” wspólne imię. Pamiętajmy, że Sienkiewicz był pierwszym czytelnikiem listów Marii do rodziców, a częściowo też ich współautorem. Swoją małą córeczkę widywał rzadko, ale chętnie ją idealizował<sup>20</sup>. Szwagierkę też widywał niezbyt często. Sytuacja taka sprzyja „podstawieniu” serdecznych emocji. Obie „Dzynie” mogą niejako połączyć się w jedno przyjemne skojarzenie.

<sup>14</sup> *Listy*, s. 130.

<sup>15</sup> *Listy*, s. 132.

<sup>16</sup> List z 15 kwietnia 1884 roku. Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, *Listy...*, s. 137.

<sup>17</sup> Pisałam już o tym we wstępie do wydania *Listów*: B. Szargot, *Wstęp*, [w:] Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, *Listy...*, s. 22–23.

<sup>18</sup> List z 2 kwietnia 1884. Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, *Listy...*, 129.

<sup>19</sup> List bez daty [Lipiec 1885, Reichenhall]. Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, *Listy...*, s. 222.

<sup>20</sup> W liście z 21 maja 1885 roku Maria informuje matkę, że w liście do niej Sienkiewicz napisał, że marzył o takiej córce. M. z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, *Listy...*, s. 216.

„Wielka” Dzinia przy tym w czasie ciężkiej choroby siostry nie zachowywała się jak osoba bliska. W ostatnim okresie życia Marii Sienkiewiczowej opiekę nad nią sprawował Henryk Sienkiewicz, którego od lipca 1885 roku wspomagała Maria Dębowska (a więc osoba spoza rodziny). Towarzyszy ona swej przyjaciółce, usiłuje wprowadzić nastrój pogody i optymizmu:

Mara wszystko koło mnie robi, otwiera i zamyka okna, jak Henryka nie ma, grzeje wodę na ziółka i ma bąble na ręku. Wesoła jest przy tym i gadatliwa, o ile ja milczę, bo się przekonałam, że nic tak nie koi płuc, jak ciągłe milczenie. Mateczko droga, co do Mamy przyjazdu, to prócz potrzeby moralnej, która istnieje zawsze, materialnej nie ma. Henryk napisałby bez ceremonii. Moi „dworzanie” – tak się nazywa Henryk i Mara – wszystko załatwiają i troskliwi są okropnie<sup>21</sup>.

Henryk z Marą tak mnie pieścą, rozpsuwają, że ja sama nie potrzebuję się ruszyć. Henio wynajął *rollwagen* i toczy mnie, jak idziemy na dalszą przechadzkę. Mara okropnie wesoła, pyszny ma apetyt i w ogóle rada z Reichenhallu, a ja z niej, że tu jest. Zaraz ją wyszłę do miasta, tę dziewczynę, po sprawunki<sup>22</sup>.

Chodzić na dalsze spacerki „dworzanie” (Henryk i Mara) nie dają, Henryk toczy [mnie] w wózku, Mara niesie mantylkę; najmilej siedzieć w lesie po drodze do Nonn. [...] Henryk nie daje samej wejść na wschody, chociaż mogę, ani schylam się, ani nic nie robię: to Mara, to Henio [wyręczają]<sup>23</sup>.

[Listy s. 224.]

Pod koniec sierpnia 1885 roku do grona opiekunów Mańci dołącza jej matka – Wanda z Szetkiewiczów. Znamienny jest jej list do drugiej z córek:

Myślę nieraz i ja, i Mara, że to lepiej, żeś Ty nie przyjechała teraz ze mną. Maryni zaleca się ciągle leżeć spokojnie, nie rozmawiać i jak najmniej ludzi koło siebie widzieć. Często my nawet jesteśmy *de trop* – listów jej żadnych nie oddajemy, bo czasem lada rzecz ją porusza i nerwuje. A rozmawiać zawsze lubi i ożywia się, co nie jest dobrze.

[Listy s. 239.]

W tej wypowiedzi wyraźny jest ton przekonywania samej siebie. Wszak Jadwiga mogła być pomocna nie tylko siostrze, ale też i matce. W sierpniu było jasne dla wszystkich (przede wszystkim dla niej samej, o czym świadczy wzmianka w nekrologu zamieszczonym w krakowskim „Czasie”, którego autorstwo, w moim przekonaniu słusznie, Julian Krzyżanowski przypisuje właśnie siostrze zmarłej)<sup>24</sup>, że życie Marii dobiega końca:

---

<sup>21</sup> Tamże, s. 216.

<sup>22</sup> Tamże, s. 223.

<sup>23</sup> Tamże, s. 224.

<sup>24</sup> J. Krzyżanowski, *Henryka Sienkiewiczza żywot i sprawy*, Warszawa 1973, s. 92.

Już przed kilkoma tygodniami, w sierpniu, podczas pobytu w Reichenhall, obawiano się katastrofy, którą troskliwość dra Liebiga, syna sławnego chemika, zdołała jeszcze odwlec<sup>25</sup>.

I w takiej sytuacji siostra pozwala na to, by zrozpaczona matka samodzielnie borykała się z (fizycznymi i psychicznymi) problemami związanymi z opieką nad chorą córką. Wanda czyni wyznanie, że:

Mara jest moją pocieszycielką i opiekunką, i czym może tylko, to chętnie nam pomaga<sup>26</sup>.

Czyli w chwili próby to Maria Dembowska staje się niejako „zastępczą córką” Wandy Szetkiewiczowej. Stan taki utrzymuje się i po śmierci Marii – to Bronisław Dembowski (a nie Janczewski) załatwia formalności związane z przewozem zwłok do Polski i to Dembowscy towarzyszą Henrykowi Sienkiewiczowi i Wandzie Szetkiewiczowej w smutnej drodze do Warszawy. Wydawałoby się, że w tej sytuacji Litwos powinien czuć do szwagierki jeśli nie urazę, to przynajmniej rezerwę.

„Pojawienie się” Jadwigi Janczewskiej w nowej roli wiąże się z budową pomnika nagrobnego Marii (grób został zaprojektowany przez Sienkiewicza).

Co do pomnika, porozumiem się sam listownie z Kryńskim. Tymczasem obmyśliłem projekt takiego, który może stanąć na środku grobowca, bo będzie mógł służyć i dla mnie. Dziś i<sup>27</sup> ten projekt bardzo się podobał, bo powiada, że jest niezwykły i spokojny a piękny. Na środku grobowca stanie krzyż z szarego granitu, pod nim u podstawy wsparta otwarta w środku księga z białego marmuru. Na pierwszej otwartej stronie położy się imię Maryni, a na drugiej doda się w swoim czasie moje. Rzeczywiście nic podobnego, o ile sobie przypominam, nie widziałem. Kombinacja szarego lub czerwonego granitu z marmurem może być ładna, środek symetrycznie zajęty. Będzie to trwałe i trzymane w ciężkich masach, a nie przejdzie mojej możliwości, bo stosunkowo nadzwyczaj małej będzie wymagać pracy. Jeśli harmonia linii będzie zachowana, może być bardzo piękne<sup>28</sup>.

Analizowałam już „treść” tego pomnika we wstępie do wydania listów Marii z Szetkiewiczów<sup>29</sup>, teraz chciałam tę analizę uzupełnić. Sienkiewicz – świeży wdowiec – projektując grób dla Marii, myślał o nim jako o miejscu także i swojego pochówku. Grób jest duży, może w nim znaleźć miejsce kilku zmarłych, ale małżonkowie, których imiona mają zostać zapisane w księdze, powinny niejako „górować” nad pozostałymi osobami pochowanymi w grobowcu. Jednocześnie konstrukcja księgi sprawia, że względem siebie byłiby oni równi.

<sup>25</sup> „Czas” 21.10.1885, cyt. za J. Krzyżanowski, *Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy...*, s. 93.

<sup>26</sup> Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, *Listy...*, s. 240.

<sup>27</sup> Jadwidze Janczewskiej.

<sup>28</sup> List do Szetkiewiczów z 27 listopada 1885 w: H. Sienkiewicz, *Listy*, t. V, cz. 1, oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 2009, s. 203–204; podkr. B. Sz.

<sup>29</sup> Por. B. Szargot, *Wstęp*, [w:] Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, *Listy...*, s. 9–13.



Połączmy to z wiedzą, jaką mamy o działalności redaktorskiej Marii w „Słowie”. Wiemy o teźże aktywności, przypomnę, z nekrologu wydrukowanego w krakowskim „Czasie”:

Pani Sienkiewiczowa często pisywała w „Słowie” rzeczy literacko-krytyczne, które nieraz zwracały na się uwagę znamionami prawdziwego talentu; zawsze w ukryciu, tak, że prócz męża i najbliższych mu osób w redakcji nikt nie wiedział o literackiej pracy młodej kobiety. Przez czas dłuższy zajmowała się nawet wyłącznie redagowaniem dodatku literackiego, który redakcja „Słowa” zniewolona była zwinąć po jej wyjeździe z Warszawy<sup>30</sup>.

Wydaje się, że Sienkiewicz z jakiegoś względu – najprawdopodobniej była to wola jego żony<sup>31</sup> – ukrywał działalność wydawniczą i dziennikarską Marii. W tej sytuacji nekrolog w „Czasie” był odpowiednikiem pomnika, jaki wystawił jej na Powązkach. Sam nie mógł (czy, co mniej prawdopodobne, nie chciał) mówić o jej zasługach – szwagierka „uzupełniła” ten brak.

W cytowanym liście Sienkiewicz nazywa Jadwigę „Dzinią” – wybiera z możliwych form jej imienia tę najbardziej niedogodną, utożsamiającą ciotkę z siostrzenicą. Nie będzie to jej jedyne nazwanie. Odwołam się znów do Ryszarda Koziółka:

Pochwycona przez swego szwagra w literaturę Jadwiga najpierw straci swą realną tożsamość, aby rozszcześcić się na wiele postaci, które staną się bohaterami rozmaitych wątków fantazji pisarza. Będzie więc Dzinką, Dży, Kotem, Jankuliem, Betsy, Sowietnikiem, Salomonem, Żabą, ale najczęściej będzie Nefełe czyli Mgłą<sup>32</sup>.

Nie jest natomiast Jadwigą czy Jadwisią. Koziółek w swej błyskotliwej analizie wskazuje na *quasi*-erotyczny charakter korespondencji Litwosa z Janczewską w roku 1888 (używa terminu „epistolarny romans”<sup>33</sup>). I tu stajemy wobec dwóch pytań: epistolarny? Romans?

Zacznę od pierwszego z nich. Wydaje się szczególnie wydumany – wszak materią, którą analizujemy, są listy. Stefania Skwarczyńska osobie adresata poświęca cały rozdział zatytułowany *Współautorstwo adresata*<sup>34</sup>. Stosunek między nadawcą a odbiorcą listu definiuje następująco:

---

<sup>30</sup> „Czas” 21.10.1885, cyt. za J. Krzyżanowski, *Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy...*, s. 94.

<sup>31</sup> Można tak sądzić na podstawie tego, że Litwos chwalił się debiutem Marii w liście do Horajna: „Ze sprawozdań rozbiór Spasowicza jest pióra mojej żony, która ma główkę wcale nie do pozłoty.” H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 1, cz. 2, wstęp i biogramy adresatów J. Krzyżanowski, oprac. i przypisy M. Bokszczańin, Warszawa 1977, s. 412; potem zaś zachowywał kamienne milczenie i np. nie komentował nekrologu w „Czasie”.

<sup>32</sup> R. Koziółek, *Ciała Sienkiewicza...*, s. 155.

<sup>33</sup> Tamże, s. 157.

<sup>34</sup> O podobnych zagadnieniach (w odniesieniu do listów Zygmunta Krasińskiego) pisze Maria Janion w *Tryptyku epistolograficznym*. Por. M. Janion, *Prace wybrane*, t. 2, *Tragizm, historia, prywatność*, Kraków 2000, s. 383–405.

Nie tyle charakter praktycznego celu, ile osobowość adresata, jego rezonans na istotę tego interesu, dyktuje autorowi charakter listu, jego ramy nastrojowe. To, kim jest w swojej osobowości adresat, i to, co z osobowości autora i adresata wnika w ich stosunek patronujący listowi<sup>35</sup>.

Jeśli przeanalizujemy listy Sienkiewicza do Jadwigi Janczewskiej zauważymy, że stałym ich elementem (właśnie na etapie „epistolarnego romansu”) jest nakłanianie adresatki, żeby nie odpowiadała na nie:

Żebyś ty, miłe stworzenie, nie poczuwała się do obowiązku odpisywania, toby człowiek śmieiej pisał, a tak to strach bierze, by Cię nie trudzić i byś sama sobie nie szkodziła. Pisuj do mateczki krótkie kartki, a do mnie wcale, albo jeśli łaska i usposobienie będzie po temu, to w dopiskach na matusinych kartkach.  
[List z 23 lutego 1887]<sup>36</sup>.

Nie odpisuj, bo jeszcze nie wiem, gdzie będę.  
[List z 31 marca 1887]<sup>37</sup>.

Dick nie chce takich długich listów, nie chce, żeby się Dzinka męczyła, troska się o Nią i ze złości czytuje tylko pierwszą stronicę [...]  
[List z 7 kwietnia 1887]<sup>38</sup>.

Nie lubię pisać na kartkach pocztowych, bo miejsca nie staje, ale mam namiętność do odpowiedzi na kartkach. Mam i to poczucie, że kto ma życie pełne, zapełnione, tego długie odpowiedzi nie tylko mogą męczyć, ale i nudzić [...]. Nie męcz się, droga Dży, przez poczciwość, bo doprawdy nie warto.  
[List z 11 kwietnia 1887]<sup>39</sup>.

Monotonia powtórzeń wskazuje niezbicie, że celem pisania jest nie porozumienie, ale mówienie<sup>40</sup>. Tym samym, wedle terminologii Skwarczyńskiej, mamy do czynienia z listami pamiętnikarsko-dziennikowymi<sup>41</sup>. Taki wniosek zgadza się z tezą

<sup>35</sup> S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, s. 88.

<sup>36</sup> H. Sienkiewicz, *Listy*, t. II, cz. 1..., s. 332.

<sup>37</sup> Tamże, s. 335.

<sup>38</sup> Tamże, s. 343.

<sup>39</sup> Tamże, s. 355.

<sup>40</sup> Odwołam się do ustaleń Kazimierza Cysewskiego dotyczące strategii autora listów: „Strategia to sposób uzyskiwania określonych celów. Cel pozostaje w wyraźnej relacji z osobą autora, którego potrzeby, nastawienia względem adresata, dążenia, decydują o podstawowych celach jego korespondencji. Celom tym podporządkowane są poszczególne zdania; zdania – niezależnie od tego jakich spraw dotyczą – są realizowane wedle reguł określonej nadrzędnej strategii, pozostają w korelacji z celami strategii. Wydaje się oczywiste, że strategia zakłada świadomość celu; nie zawsze jednak jest tak w korespondencji, a nawet częściej jest chyba inaczej.” K. Cysewski, *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad epistolografią*, „Pamiętnik Literacki” 1997, z. 1, s. 110. Sienkiewicz zatem nie musiał sobie w pełni uświadamiać swojej motywacji.

<sup>41</sup> S. Skwarczyńska, *Teoria listu...*, s. 92.

Ryszarda Koziółka mówiącą, że Janczewska jest nawet nie jedną postacią literacką, ale wieloma postaciami. Jednocześnie omawiana forma literacka okazuje się tworem pogranicznym – dziennikiem osobistym<sup>42</sup> „zaklętym” w formę listu, a może wprost powieścią w listach? Skłaniałabym się do tezy, że to raczej forma autobiograficzna niż powieściowa. W takim jednak wypadku należy uznać, że realna Janczewska nie ma podmiotowego znaczenia (czyli odpowiedź na drugie z postawionych przede mną pytań brzmi: „nie romans”). Zgadzam się z Koziółkiem, że korespondencja z nią jest dla pisarza oswojeniem żałoby po śmierci żony, być może ma on też rację, że dla niej jest to „wepchnięcie w żałobę permanentną, gdyż obiektem jest on sam – żyjący pisarz”<sup>43</sup>. Jeśli przyjrzymy się listom do Janczewskiej zauważymy, że spełniają one Lejeune’owskie założenia dotyczące dziennika osobistego (zresztą wedle tego badacza listy też przynależą do dokumentów autobiograficznych<sup>44</sup>) – służą przede wszystkim opowieści o sobie w niemal stałych okresach czasowych. Badacz tak pisze o swoim dzienniku (co ważne – pisanym na luźnych kartkach):

Ale nawet zgromadzone w jednym miejscu, moje zapisy pozostawały oddzielone; każdy zachowywał ślad chwili, w której został sporządzony i swój własny nośnik, z jego specyfiką [...] Miały ten sam stosunek do czasu, co listy, i to właśnie model listu jest u źródeł mojego dziennika: „list do siebie samego” pisałem w nagłówku każdej kartki<sup>45</sup>.

Sienkiewicz również relacjonuje swoje podróże i choroby. Jeśli o coś pyta, to najczęściej o zdrowie. Tworzy to pozór bliskości i zaangażowania. Ale trzeba zauważyć, że Sienkiewicz, który był hipochondrykiem już w młodości, po śmierci żony dzięki urojonym (jak można sądzić) chorobom zaspokajał swoją potrzebę opiekania się chorym. Stąd być może zainteresowanie zdrowiem szwagierki – dające iluzję opieki, usensowniającej istnienie. W tej logice nie dziwi fakt, że Litwos nigdy nie pisze do Janczewskiej w rocznicę śmierci Marii (zawsze tę datę „omija”). Można domniemywać, że dzień przywołujący bolesne wspomnienia uświadamiał mu, iż faktyczna adresatka jego listów już nie żyje. Trudno było utrzymywać fikcję „zastępstwa”. Z podobnego powodu, jak można sądzić, Sienkiewicz starannie przemilcza wspomnienia o pierwszej żonie. Na początku korespondencji nadmienia o mszy za jej duszę, a 27 sierpnia 1887 roku niejako mimochodem pisze o pięciogodzinnym

---

<sup>42</sup> Terminu „dziennik osobisty” używam rozumieniu przyjętym przez Philippe’a Lejeune’a. Zwłaszcza, że listy Sienkiewicza nie spełniają, jak sądzę kryterium „wyznań intymnych”. Por. P. Rodak, *Wstęp. Autobiografia i dziennik osobisty jako przedmiot badań Philippe’a Lejeune’a*, [w:] Ph. Lejeune, „*Drogi zeszycie...*”, „*drogi ekranie...*”. *O dziennikach osobistych*, przeł. A. Karpowicz, M. i P. Rodakowie, wybór, wstęp i opracowanie P. Rodak, Warszawa 2010, s. 19.

<sup>43</sup> R. Koziółek, *Ciała Sienkiewicza...*, s. 159; taka sugestia pojawia się także w *Onegdaj*. Por. M. Kornilowiczówna, *Onegdaj...*, s. 99.

<sup>44</sup> Ph. Lejeune, „*Drogi zeszycie...*”, „*drogi ekranie...*”..., s. 29.

<sup>45</sup> Tamże, s. 50.

pobycie w Falkenstein (uzdrowisku, w którym umarła Maria) „[...] bo chciałem wiedzieć jeszcze raz w życiu te miejsca”<sup>46</sup>. Imienia zmarłej żony nie wymienia.

Co wynika z tych rozważań poza konstatacją faktu, że listy Sienkiewicza do różnych adresatów różnią się nie tylko stylistyką, ale też przynależą do odmiennych gatunków literackich? Wydaje się, że można pokusić się o dwojakiego rodzaju wnioski.

Pierwszy z nich dotyczy tego, jaki był realny wpływ Janczewskiej na życiowe wybory pisarza. Ugruntowany pogląd brzmi, że bardzo duży. Przede wszystkim jej dziełem miało być zerwanie zaręczyn pisarza z Marią Babską. Taki obraz sytuacji nakreśliła wnuczka pisarza Maria Kornilowiczówna:

Natomiast bez trudu, jakimś jednym listem, potrafiła w 1888 roku rozbić jego zaręczyny z przedobłą, śliczną i kochającą go nade wszystko Marynią Babską [...]”<sup>47</sup>.

Tezę tę powtarza Ryszard Koziołek<sup>48</sup>. Warto prześledzić jeszcze raz tę kwestię. Zgodzić się należy z twierdzeniem Kornilowiczówny, że Sienkiewicz nie był w 1888 roku zakochany w Marii Babskiej oraz najprawdopodobniej przemyślał wcześniej sprawę oświadczyn. Jednak od samego początku „zapewnił sobie możliwość ucieczki” – warunkiem dotrzymania danego słowa był stan jego zdrowia<sup>49</sup>. Jednocześnie już w liście do narzeczonej z dnia 3 czerwca 1888 roku daje wyraz swemu rozczarowaniu jej osobowością:

Przyjechałem ze straszną migreną [...]. Dziś nieco lepiej – tylko obolenie i rozdrażnienie zostało. Kto wie, czy do tego nie przyczynił się nieco ostatni dzień pobytu w Guzowie i twój chłodny smutek – bo mi się ciągle zdawało, żeś nie obliczyła się należycie ze swoimi uczuciami<sup>50</sup>.

Zarzut, że postępowanie dziewczyny naraża jego zdrowie, jest jednym z najcięższych, jakie postawić może hipochondryk. A w liście z 6 czerwca pojawiają się nowe pretensje:

[...] listów doszło mi mało – a Twój jeden jedyny dopiero szóstego dnia po wyjeździe z Guzowa, to jest dziś w środę. Może byłem pod tym względem dawniej psuty, ale szczerze Ci powiem, że ta oszczędność papieru czy czasu nie była mi przyjemną, bo nie mogłem oprzeć się wspomnieniu, że z moją zmarłą żoną nie tylko w okresie narzeczeństwa, ale po kilku latach pożycia pisywaliśmy do siebie co dzień, tak jak się co dzień pacierz odprawia<sup>51</sup>.

Odwrotnie niż w przypadku Janczewskiej – teraz Sienkiewicz oczekuje już nawet nie odpowiedzi na swoje listy, ale wręcz inicjatywy epistolarnej. Babska jest

<sup>46</sup> H. Sienkiewicz, *Listy*, t. II, cz. 1..., s. 432.

<sup>47</sup> M. Kornilowiczówna, *Onegdaj...*, s. 97.

<sup>48</sup> R. Koziołek, *Ciała Sienkiewicza...*, s. 158.

<sup>49</sup> Listy do Marii Babskiej z 22 maja, 25 maja, 8 czerwca 1888 roku. Por. H. Sienkiewicz, *Listy*, t. II, cz. 1..., s. 95–101.

<sup>50</sup> Tamże, s. 101.

<sup>51</sup> Tamże, s. 103–104.

dla niego wyraźnie nie tworem literackim, ale żywą osobą, która musi bezpośrednio konfrontować się ze wspomnieniem. Chłodny, pełen pretensji ton epistoły jest wyraźnie odmienny od tego, który możemy obserwować w zachowanych listach do Marii Szetkiewiczówny. Znajduje się w niej dodatkowo następujący *passus*:

Prawda, że bywają serca z natury mniej lub więcej wylane i tkliwe, prawda że trzeba brać każde tak, jak je Pan Bóg stworzył, ale przy moim zmęczeniu i wyczerpaniu nerwowym odczuwam wszystko żywiej – więc uważałem to za dziwne, żeś nie spytała, jak dojechałem ze swą obolałą głową, i przyszyły mi na myśl słowa Szekspira z *Króla Leara*: „Biednemu Tomkowi zimno”<sup>52</sup>.

Zarzut posiadania zimnego, nieczułego serca postawiony kobiecie w wieku XIX (a także i dzisiaj) należy do najcięższych, niezależnie od tego, kto go stawia. W omawianym wypadku trzeba zwrócić uwagę na upodobania Sienkiewicza. Jeśli przyjąć (a taka panuje dość zgodna opinia), że Maria z Szetkiewiczów była jego największą miłością, to przyznać trzeba, że jej sposób bycia daleki był od spokoju i opanowania:

Najdalej pojutrze będziemy na miejscu. Mańcia w złotym humorze i rozpuszczona jak nigdy. Po drodze grozi piąstką pasażerom, a uśpionym pokazuje język, „figi spod daszka”, a na mnie krzyczy: „on na góry patrzy, nie na Mańcie”<sup>53</sup>.

Duduś widział morze i cieszył się rączkami<sup>54</sup>.

Rano budzi mnie Maria paląc w piecu, potem Henryk, zły jak zwykle rano, bywa witany rączeczkami, co go zwykle rozbraja. Całuje wówczas, gładzi, okrywa puchówką i okno otwiera na 2 minuty. Potem: „czego to ona chce, czego” – ja wówczas głosem rozpieszczonego dziecka wołam: „herbaty” [...]. Zachwyciwszy się, że tak śliczniutko Różanek woła, daje herbatę, pogada trochę i idzie pisać aż do śniadania<sup>55</sup>.

W liście do Stanisława Witkiewicza Sienkiewicz następująco opisuje żonę:

Chodzimy często do rodziców, gdzie ona tak się rozbawia z ojcem, że potem skacze na ulicy, a gdy perswaduję i dochodzimy do bramy, każe się przeproszać za wszystko (ciekawym za co!). Słowem jest to najmilsza złoto i kochanie, jakie widziałem. Rano bywam zły, a właściwie przybity, więc ono przychodzi, robi oczy jak gołąb i mówi: Mańcia się upokarza, bo zły. Wtedy ja przestaję być zły, a ona łapkę wyciąga jak dziecko i mówi: Przeproś i upokorz się z kolei [...] Jest dziecko i najrozumniejsza, najpocziwsza z kobiet na świecie, a przy tym ma wdzięk dziecka, królowie podobnej i rozumnej kobiety<sup>56</sup>.

---

<sup>52</sup> Tamże, s. 104.

<sup>53</sup> Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, *Listy...*, s. 118.

<sup>54</sup> Tamże, s. 119.

<sup>55</sup> Tamże, s. 164, podkr. B. Sz.

<sup>56</sup> H. Sienkiewicz, *Listy*, t. V, cz. 2, listy opracowała, wstępem i przypisami opatrzyła M. Bokszczyńska, Warszawa 2009, s. 319–320.

Wyraźnie erotyczny fantazmat Sienkiewicza to wdzięcząca się kobieta-dziecko w połączeniu z mogącą udzielać rad intelektualistką. Temu wzorcowi nie odpowiadała ani młodzianka panna Babska, ani Jadwiga Janczewska. Obie były chłodne, a „Marytka” przy tym zbyt niedoświadczona na to, by podołać roli partnerki intelektualnej pisarza. W tej sytuacji „siła sprawcza” „Dzini Wielkiej” wydaje się być niewielka. Wydaje się, że pisarz niemal natychmiast po oświadczeniach zaczął poszukiwać pretekstu do ich zerwania rozczarowany osobowością wybranki. Natomiast Janczewska przy tej okazji „odstąpiła się” i spowodowała zmianę ich wzajemnych stosunków (w pełni przyznając rację Ryszardowi Koziółkowi). Ton miłosny ulega zmianie, ale jednocześnie pojawia się Janczewska – doradca literacki (a więc „rzeczywista”, słuchana korespondentka). Dla nas – czytelników – ważniejszy jest jej wpływ na literaturę od braku wpływu na życie pisarza.

Drugi wniosek – to zauważenie możliwości odczytania kolejnych literackich przetworzeń. Literackiej kreacji Jadwigi Janczewskiej w nieoczekiwany sposób odpowiada postać panny Castelli z *Rodziny Połanieckich*. W *Wiek kłęski* wskazywałam na biograficzną proveniencję tej postaci i historii Zawiłowskiego zaczerpniętej ze znajomości panny Martinelli i młodego politechnika, któremu tak długo wmawiano miłość do niej, że w końcu „pokochał”<sup>57</sup>. Oczywiście mogły być też inne inspiracje. Wróćmy do inwencji onomastycznej Sienkiewicza, który (przypomnę) nazywa szwagierkę: Dzinką, Dży, Kotem, Jankuliem, Betsy, Sowietnikiem, Salomonem, Żabą, Nefele (Mgłą). Zestawmy to z nazwaniami bohaterki *Rodziny Połanieckich*: Lineta – Niteczka – Castelka – Kolumienka – Topólka – Biała – Łabędź – La perla. Żadna z sienkiewiczowskich bohaterek nie ma tylu określeń, żadna nie jest zbudowana z tylu wyobrażeń. W powieści momentem przełomowym jest chwila, w której bohaterka zapytana kim chce być, odpowiada: „pajęczyną”:

Wyobraźnia Zawiłowskiego jako poety poruszyła się tą odpowiedzią. Nagle stanęły mu przed oczyma wielkie płowe przestrzenie rżysk i srebrne nitki pławiące się w spokojnym błękitcie i słońcu.

– A jaki to ładny obraz! – rzekł.  
[*Rodzina Połanieckich*, II, 237]

Jest to chwila przełomowa – moment, w którym Castelka rozsnuwa sieć, pokazuje się zachwyconemu poecie jako artystka, a jednocześnie wskazuje, jak zgubną rolę będzie odgrywała w jego życiu (antycypuje śmierć pojawiającą się w obrazie pajęczyny). A kobieta-pajak przędąca sieć to dawny pomysł Sienkiewicza. W liście do Janczewskiej z 10 lutego 1890 roku pisze następująco (w kontekście podbojów miłosnych adresatki):

[...] Ty, pająku, który siedzisz w sieci, wiesz, dlaczegoś ją rozpiął i dlaczego siedzisz<sup>58</sup>

<sup>57</sup> B. Szargot, *Wiek kłęski. Studia o „Rodzinie Połanieckich” Henryka Sienkiewicza*, Piotrków Trybunalski 2013, s. 302–304.

<sup>58</sup> H. Sienkiewicz, *Listy*, t. II, cz. 2..., s. 216.

Pamięć o tkaniu sieci pajęczej przez szwagierkę i „układaniu (papierowego) romansu” przez samego pisarza zrealizował się w opisie fantazmatycznego romanisu Zawilowskiego. Pamiętać należy, że opis tragicznych losów tego młodzieńca jest w równym stopniu ostrzeżeniem przed obyczajowością XIX-wieczną, jak i niebezpieczeństwami związanymi z wyobraźnią.

Jeśli uznamy tezę Kazimierza Cysewskiego, że:

Strategia epistolarna to wyraz osobowości autora; odkrycie strategii epistolarniej i jej charakterystyka to równocześnie w znacznym zakresie charakterystyka istotnych aspektów osobowości epistologa<sup>59</sup>

musimy przyjąć także, że trzeba prowadzić badania nad epistologafią dające nam wiedzę o przeszłości, literaturze i o nas samych.

## The imagined Janczewska

### Abstract

The text describes the relation between Jadwiga Janczewska and Henryk Sienkiewicz. The writer was corresponding with Janczewska for many years. At the beginning of this friendship he “imagined” his addressee – his letters appear more like an autobiography than an exchange of opinions. The following essay is about this relation.

**Key words:** Henryk Sienkiewicz, Jadwiga Janczewska, letters, biography, history of literature

### Barbara Szargot

historyk literatury polskiej, specjalizujący się w dziełach drugiej połowy XIX wieku, oraz edytor. Pracuje w Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Ma w dorobku między innymi publikacje zwarte: *Amor sacer, amor profanus. Wątki miłosne w powieściach Marii Rodziewiczówny*. Piotrków Trybunalski 2009; *Pozytywista i prawda. Wokół „Tragikomedii prawdy” Aleksandra Świętochowskiego*, Katowice 2005; *Wiek kłęski. Studia o „Rodzinie Połanieckich” Henryka Sienkiewicza*, Piotrków Trybunalski 2013; *Jeźycjada a sprawa polska. O powieściach Małgorzaty Musierowicz* (wspólnie z M. Szargotem), Katowice 2011. Edycje tekstów: J.I. Kraszewski, P. Jankowski, *Powieść składana*; J.B. Dziekoński, *Powieść zlepiana*, wstęp i opracowanie wspólnie z M. Szargotem, Katowice 2004; Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, *Listy*, wstęp i opracowanie B. Szargot, Piotrków Trybunalski 2012. Jest autorką ponad 40 artykułów opublikowanych w tomach zbiorowych oraz: „Pamiętniku Literackim”, „Kresach”, „Wieku XIX” i „Postscriptum”.

---

<sup>59</sup> K. Cysewski, *Teoretyczne i metodologiczne problemy...*, s. 110.